

LEGION MAŁYCH DUSZ

PL 2021 07 08 09

Lipiec-Sierpień-Wrzesień 2021



**STELLA
CHEVREMONT**

*Świętość nie polega na tym
aby być,
ale na zaakceptowaniu,
aby nie być.*

„Jeden dzień bez chmur”

(dlaczego nie każdy dzień naszego życia?)

**Życie w stanie łaski uświęcającej,
to największe szczęście, jakiego dusza może sobie życzyć.
(Jezus, 7 grudnia 1966)**

Bezchmurny dzień to to, co czuła św. Teresa z Andów w dniu swojej pierwszej komunii i po spowiedzi generalnej przed tym wielkim świętem. Był to dla niej „dzień bezchmurny”, ponieważ jej serce wypełniała radość; „Nie potrafię opisać tego, co czuła moja dusza po przyjęciu Jezusa. Tysiąc razy prosiłam Go, aby mnie zabrał i po raz pierwszy usłyszałam Jego kochany głos. Powiedziałam do Niego: O Jezu, kocham Cię, uwielbiam Cię! Modliłam się za cały świat. Od tego pierwszego uścisku Jezus nigdy mnie nie puścił i zatrzymał dla siebie. Tysiąc razy prosiłam Go, aby mnie zabrał... (do Siebie) ”

Oto opis bycia z Jezusem, a taką intymność możesz mieć tylko wtedy, gdy jesteś w łasce uświęcającej! Posiadanie czystego serca jest z pewnością spełnieniem naszych marzeń po każdej spowiedzi i chcielibyśmy być w tym stanie na zawsze, a tu niestety na naszej drodze pojawiają się przeszkody, które czasem wydają się przerastać nasze siły. A jednak czytając Żywoty Świętych można mieć pewność, że w stanie łaski można pozostać przez całe życie.

Osobiście jestem zachwycony tym stanem łaski, który pozwala mi patrzeć prosto w oczy każdej napotkanej osobie, bo wiem, że „każda chwila mojego życia to nieustanny szmer miłości, bo topię swoją słabość w Sercu Jezusa i wiem, że mam prawo do Jego opieki” (Orędzie 31 sierpnia 1970 r.).

Pan Jezus dodaje nam odwagi bycia w tym stanie, co sprawia Mu wielką radość. Jeśli pozbedziemy się naszego egoizmu – naszego „ja” – i nabierzemy cech apostoła – posłańca, który chce za wszelką cenę zjednoczyć wszystkich z Jezusem, znajdziemy najgłębszą prawdę o sobie;

„ Moje małe dziecko, gdybyś tak jak Ja mogła znać pociechę, jaką Mi daje dusza w stanie łaski, wtedy twoje pragnienie dusz stałoby się nienasycone i wzrosłoby niesłuchanie i nie zaprzestałabyś przyprowadzać do Mnie coraz więcej dusz przez więcej miłości i wspaniałomyślności.”
(Orędzie 28 luty 1970 r.).

To zapomnienie o sobie zaowocuje osobistą duchową przemianą, której nawet nie zauważymy, ponieważ pozbyliśmy się już własnego „ja”. Jesteśmy zatem wolni i zdolni do korzystania z wszelkich cierpień, smutków, a także radości, sukcesów i małych przyjemności, aby okazać miłość własnemu Zbawicielowi. Taki stan oddania, poświęcenia i zapominania o własnych błogosławieństwach dla szczęścia innych jest Chrystusem-Światłem, który „nie pozwala, by wiatry pokusy ochłodziły miłość”.

Na ten temat pozwólmy sobie powiedzieć słowo o św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która jest naszą patronką i która na ziemi nigdy nie utraciła stanu łaski uświęcającej, ponieważ czuła się chroniona miłością Ojca; „Przez całe moje życie nie zrobił dla mnie nic innego – całkowicie ukrył mnie pod Swoimi skrzydłami”.

Zadajmy sobie pytanie; Jak silni czujemy się po spowiedzi i czy nasze serce jest pełne woli Jezusa? Spójrzmy także na Małgorzatę, jako bliski nam przykład, w „szkole Jezusa”, która uczy się małej drogi i powierza się Mu, „uspokajającej pewności obecności Boga, otwiera się na łaskę Bożą”. .. "łaska Boża jest tarczą przed złem..", I kolejna ważna rada od Jezusa dla Małgorzaty: Trzymaj się z daleka od wszystkiego, co niepotrzebne...

Jak widać na tych przykładach, nie jesteśmy sami na tej drodze do Boga, więc niech Pokój zapanuje w naszych sercach, a gdy zło chce nam przeszkadzać, wzywajmy świętych o pomoc; "Słyszę w moim sercu głosy tych dusz, Bogu poświęconych, które mnie poprzedziły na tej ziemi przed wiekami, a które teraz cieszą się wspaniałością nieba.

Myślę o tych, którzy poświęcili radośnie swoje życie Zbawicielowi świata i myślę o godzinie ich ofiary, kiedy Jezus przepelniał ich Swoją miłością i w ten sposób dał im już wcześniej zakosztować wiecznego szczęścia.

Czuję, jakby całe niebo było we mnie. (Orędzie, 11 czerwca 1967).

Zauważ dobrze (uwaga); Kiedy czytamy „Orędzie”, ilekroć Pan Jezus mówi o łasce uświęcającej, odnosi się do Swojej Matki, ponieważ poczęła się bez grzechu pierworodnego, a więc w istocie pełna łaski.

Zakończmy modlitwą Małgorzaty; „ O Jezu, dopomóż mi. Daj mi mój codzienny pokarm. Siebie – w komunii świętej. Siebie – w modlitwie. Siebie – w każdej chwili dnia i nocy. W cierpieniu, w radości, w spełnionym obowiązku, w ciszy serca i ducha". (Orędzie 11 sierpnia 1966)

Ojciec Mariusz Zima

Komentarz do Orędzia - ciąg dalszy

1965-A.20

Małgorzata:

Moja świętość polega na tym, aby przyjmować z miłości uważanie siebie za najniższe z wszystkich stworzeń, znać swoją nieudolność i być Jezusowym, małym nic.

Nie smucę się, że jestem taka słaba. Daję Bożemu Miłosierdziu wiele powodów do działania we mnie i w tym głębokim uniżeniu, w którym Mój Pan mnie utrzymuje, znajduję radość.

Być zupełnie małą w ramionach Jezusa. Jakże jestem szczęśliwa i wdzięczna za tyle łask.

Małgorzata: Moja świętość polega na tym, aby przyjmować z miłości uważanie siebie za najniższe z wszystkich stworzeń, znać swoją nieudolność i być Jezusowym, małym nic.

Jeśli Małgorzata zdołała to napisać, jest to dowodem surowej edukacji, jak zasugerował Jezus w poprzednim Orędziu. Przeżyła jałowe doświadczenie tej nicosci, w której się znalazła.

Nie była oklaskiwana ani nawet rozpoznawana przez otaczających ją... jej rodzinę... jej sąsiedztwo... a nawet jej diecezję.

Kiedy przybyłem do diecezji Liège, ponad dziesięć lat temu, ksiądz, do którego uczęszczałem, udał się na spotkanie diecezji Liège. I rozmowa zaczęła się od przybysza, którym byłem.

- *Ach! jesteś Francuzem? W jakim regionie ?*

- *Z regionu Lyonu.*

- *O tak ! wielka diecezja św. Ireneusza*

- *A w diecezji Liège?*

- *Jestem w Chèvremont.*

- *O tak, Chèvremont! Bazylika, Klasztor Karmelitów!*

- *Nie, służę małym Duszom....*

I na tym rozmowa się skończyła!

Małgorzata czyni różne aluzje do tej obojętności. Przytoczmy dwa przykłady:

- 18 sierpnia 1980: *Czuję się niespokojna i nieco przestraszona milczeniem naszych księży z Walonii. Powiedziałam to Jezusowi.*

- 4 września 1980: *Dlaczego księża walońscy nie odpowiadają na tyle wyrażanej miłości? Ty również, mój Jezu, nie zostałeś zrozumiany ani przyjęty; na cóż się mogę uskarżać, ja, która jestem tylko pyłem, ale... pył jest czymś więcej niż nic !*

Małgorzata: Nie smucę się, że jestem taka słaba.

Smutek poczucia słabości. Kto nie doświadczył tego uczucia, tego czy innego dnia? To prawie codzienność. To jest nawet źródło większości naszych smutków: nie czujemy się na siłach.

Na ten temat przytaczamy czasem zdanie powieściopisarza Léona Bloya: „jedynym smutkiem jest, że nie jesteśmy świętymi”. Z całym szacunkiem dla autora, myślę, że Małgorzata nie podpisałaby się pod tym oświadczeniem.

Jeśli poczekam, aż zostanę świętym, aby być szczęśliwym, mogę nigdy nie wyjść z depresji. Bo świętość nie jest rezultatem, który zależy od moich wysiłków... Jest to darmowy dar od Boga. Małgorzata przywołuje pewnego dnia świętą z Lisieux:

Myślę w tej chwili o Małej Teresie, która przypomina wszystkim grzesznikom na ziemi (a my wszyscy jesteśmy grzesznikami), że są wezwani do pozostania u stóp Pana przez całe życie, zdumieni Bożym przebaczeniem. Ośmieliła się powiedzieć: „Nie jesteśmy świętymi, którzy oplakują nasze grzechy, cieszymy się, że służą wysławianiu Miłosierdzia Bożego. ”(25 maja 1992)

Jedynym zrównoważonym sposobem osiągnięcia szczęścia na tym świecie – i to teraz – jest zaakceptowanie bycia kochanym przez Boga takim, jakim się jest. Posłuchajmy jeszcze raz tego pokrzepiającego słowa. Ono tak bardzo dobrze podsumowuje to, co właśnie wyjąkałem:

Jezus powiedział do Małgorzaty:

*Moje małe dziecko, na pewno wielkość jakiejś duszy nie będzie oceniana według jej słabości, lecz według poznania, jakie ma o niej. Użalaj się na swoją nieudolność i swoją nędzę, **ale nie bądź smutna widząc się taką słabą.** Szukaj raczej pomocy u Tego, który wzmacnia. Także i to Nic przynosi Mi chwałę. Bo cóż jesteście innego, Moje małe dzieci? **Nie lękajcie się Mnie.** Znam was tak dobrze i ... kocham was tak bardzo. (4 kwietnia 1967)*

Posłuchajmy jeszcze raz świętej z Lisieux: „*Tak, czuję to, nawet gdybym miała na sumieniu wszystkie grzechy, które można popełnić, poszłabym ze złamanym sercem, aby pokutować i rzucić się w ramiona Jezusa, bo wiem, jak bardzo kocha syna marnotrawnego, który do Niego wraca.* »

(Rękopis C folio 36 verso)

Czytałem kiedyś tę anegdotę opowiedzianą przez katechetę grupie dzieci. Chodziło o zdradę Judasza i desperację, która zmusza go do powieszenia się. Dzieciom zadaje się pytanie: „Co byś zrobił na miejscu Judasza po tej zdradzie?” Jeden z nich odpowiada: „Powiesiłbym się... **na szyi Jezusa!**”

Małgorzata: Podaję wiele powodów, aby miłosierdzie Boże było dla mnie okazywane i czerpię radość z tego głębokiego poniżenia, w którym trzyma mnie mój Pan. Być bardzo małym w ramionach Jezusa. Jakie szczęście i jaka wdzięczność we mnie za tyle łask.

Wielu uważa ten język za zbyt słodki, zbyt dziecinny. Pewnego dnia Małgorzata otrzymała to pogardliwe wyznanie od księdza. Skarżyła się na to Jezusowi w swoim pamiętniku 27 września 1978 r.: To Orędzie tak prawowite w świecie wiary, że nie mogło być podważone w swoich zasadach ewangelicznych, spowodowało duże zamieszanie przeciwko mojej skromnej osobie. To dziecinne, powiedział ten ksiądz, nie znajdując nic innego do zarzucenia! Czuję się szczęśliwa w szeregach tych małych dusz, które Ty kochasz i o których powiedziałaś:

„Jeżeli nie będziecie podobni do małych dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego”.

I również to: „Pozwólcie przyjść do Mnie małym dzieciom, bo do nich należy Królestwo Boże”.

Nie, to nie jest słodkie. Wręcz przeciwnie, **wyływa z niezwyklej siły duszy.** Jesteśmy w centrum walki duchowej. Wobec zastalego smutku u moich drzwi, bolesnego stanu umysłu, często natury fizyczno-psychologicznej, muszę reagować i kurczowo trzymać się boskiej rzeczywistości, która we mnie mieszka.

Moc Ducha Świętego jest nieskończenie większa niż nasze słabości. I jest do naszej dyspozycji.! Przypomnij sobie, co Pan powiedział Kainowi: *«Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież, gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować»* (Rdz 4,6-7)

Radość wcielona w nieszczęśliwym ciele. To jest istota chrześcijaństwa. Jesteśmy zbawieni... to rzeczywistość silniejsza niż ludzkie pozory, pozory naszego życia osobistego, pozory ludzkiej historii. Siła nadziei! Siła, która podtrzymuje męczenników wszystkich czasów.

Siła i radość pierwszego ze wszystkich męczenników, samego Jezusa. Zdumiewająco zwierzył się Małgorzacie w dniu, w którym Kościół uhonorował Chwalebny Krzyż. Jak krzyż, ten haniebny instrument tortur, może być chwalebny? Jezus ośmiela się mówić o rozkoszy .

Nie martw się. Zobacz Moich uratowanych. Wbrew światu i jego przebiegłości są tu zgromadzeni wokół Mego krzyża. Jaka to dla Mnie rozkosz móc Mojemu Ojcu ofiarować tych, których uratowałem i karmiłem Swoją Krwią. Ja będę ich przed złym bronił i wejdą ze swym pasterzem do Królestwa ich Boga. (14 września 1966)

1965 - A21

Jezus: Moje dziecko, świętość nie polega na tym, aby być, ale na przyzwoleniu, aby nie być. Ja jeden uświęcam i beze Mnie każdy wysiłek jest daremny. Idę i przychodzę, daję i zabieram, wywyższam i upokarzam. Upokorzenia są konieczne. Wywyższam i poniżam. Pod Moimi ciosami dusza będzie zniszczona i wtedy zaprowadzę ją na drogę do świętości i wszystkie moce jej bytu czynię Moimi.

Jezus: Moje dziecko, świętość nie polega na tym, aby być, ale na przyzwoleniu, aby nie być. Ja jeden uświęcam i beze Mnie każdy wysiłek jest daremny.

Oto piękny opis, widziany od strony Jezusa, naszej kondycji chrześcijańskiej, to znaczy naszego powołania do świętości.

Zostać świętym! Taka perspektywa, otwiera się przed nami w dniu naszego chrztu. Iść zdecydowanie w kierunku perfekcji.

Ale jaka to doskonałość? Ta światowa czy Boża? Po ludzku możemy marzyć o **zostaniu kimś**. robiąc błyskotliwe studia, zdobywając honorowe miejsce w społeczeństwie. **Być kimś** w świecie... a dlaczego nie również, **Być kimś** w Kościele. **Być** punktem odniesienia. Wspiąć się po hierarchii siłą naszych ambicji...

Ambicja bycia świętym? Jeśli zastosujemy te środki moralnego i duchowego działania, Możemy czuć się zawiedzeni przez Jezusa **świętość nie polega na byciu, ale na zaakceptowaniu nie bycia**. Możemy czuć się zawiedzeni przez Jezusa

Powiedział nam w Ewangelii:

Jezus powiedział do swoich uczniów: " Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je " (Mt 16,24-25)

„Zaakceptowanie tego, by nie być”, czy to nie „utrata życia”? W takich warunkach Bóg będzie mógł rozpocząć swoje dzieło uświęcenia ?

Bo Jego największym pragnieniem dla każdego z nas jest to: uczynić nas świętymi... Ale nie może tego zrobić wbrew nam. On potrzebuje naszego oddania się, naszej dyspozycyjności, naszego tak, naszego „fiat”.

Oto, co powiedział nam 22 sierpnia 1967 r.:

„Chcecie, żebym was uświęcił ? Powiedz tak, a przyjdę”.

Podnoszę i upokarzam. Upokorzenia są konieczne. Wywyższam i poniżam. Dusza ginie pod moimi ciosami. I wtedy kieruję ją na drogę do świętości i czynię wszystkie jej moce własnymi.

Wzloty i upadki... Taka jest zwykła kondycja ludzka, taka jest zwykła kondycja chrześcijańska. A Pan najlepiej lubi działać w upadkach kiedy nasza dusza jest „unicestwiona”

Kiedy jesteśmy na szczycie fali, tak łatwo ryzykujemy postawę obejścia się bez Niego! Nasze „doły” to uprzywilejowane miejsca, w których może wylać się Miłosierdzie Boże. Oto, co powiedział do Małgorzaty:

„Powtarzające się upadki uczyniły z ciebie duszę nie ufającą sobie, tak jak tego chciałem. W zamian dałem ci dziecięcą ufność do Ojca, przez Moje Miłosierdzie i niezwykłą miłość.”
(5 lipca 1993)

Wywyższam i poniżam ...

Zwróćmy uwagę na temat dwóch czasowników. Głównym aktorem naszej ziemskiej podróży jest Jezus. Nasze wywyższania nas, są darami, które dodają nam odwagi... nasze poniżenia są przyzwoleniem, aby nas wypróbować i wzmocnić.

Pamiętamy, co stało się z Hiobem: po okresie dobrobytu i szczęścia zostaje pogrążony w próbie fizycznej i moralnej. Ale nie zapominajmy, że szatan musiał czekać na pozwolenie Boga, aby wypróbować świętego człowieka.

Wszystkie nasze pokusy podlegają przyzwoleniu Boga. Nigdy nie będziemy kuszeni ponad nasze siły. Więc diabeł jest w służbie naszego uświęcenia! To musi czynić go jeszcze bardziej wściekłym!

To Bóg kieruje nas na drogę świętości. On jest pierwszy w tym szeregu. Pozostańmy za nim. Nie ośmielajmy się wybiegać przed szereg, nie stawiamy tamy Bogu, nie ryzykujemy usłyszeć tego, co usłyszał Piotr: *„Idź precz, szatanie, nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”*. (Mt 16,21) Bóg zna swoją powinność. Nie udawajmy, że wiemy lepiej niż On. Są chwile, kiedy musimy zaakceptować, że nie wszystko rozumiemy. Tak było w przypadku Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa: *„Nie rozumieli, co do nich mówił”*. (Łk 2,50)

Nie jestem pewien, czy od razu pochwalę Jego pragnienie. W moim domu, w sypialni, w piwnicy, na strychu, w ogrodzie, w garażu... Są takie miejsca, którym wolałbym, żeby mój Gość nie przyglądał się zbyt uważnie.

Tak, Panie, pozwalam, żebyś zajął miejsce w moim kąciaku modlitwy... Ale reszta mojego domostwa? Daj mi czas na posprzątanie ... Nie wspominając o moich pragnieniach, mojej niecierpliwości, mojej złości, moich urazach, mojej zazdrości, moich lekturach, mojej telewizji, moich randkach internetowych ...

Żebym nie wiem co robił, nie uda mi się sprawić, by mój dom był godny wizyty tak zacnego Gościa... Ale niech mnie to nie zniechęca. Nie zapominajmy, co powiedział:

„Nie przyszedłem wezwać sprawiedliwych, ale grzeszników”. (Łk 5,32)

Co by było, gdyby On sam wypędzał demony, z którymi tak naprawdę w końcu się dogaduję! Pamiętajmy o mieszkańcach tej miejscowości, którzy proszą go o opuszczenie ich terytorium, ponieważ 2000 świń wpadło do morza! (Mt 8,34)

Moja wolność wewnętrzna, moje zjednoczenie z Duchem Jezusa jest warte nieskończenie więcej niż tony dóbr materialnych! Jezus nie lubi gdy się z nim targujemy. On chce wszystko.

*Pewnego dnia Małgorzata wyszła z kościoła, do którego poszła się modlić. Na ulicy, wracając do domu, powiedziała do Jezusa: „Dzisiaj dobrze się tobą opiekowałam, mój Jezu. „A Jezus odpowiada ostro” :
Czy uważasz, że to za dużo? ”*

1965 - A. 21 (ciąg dalszy)

***Jezus:** Moje dziecko, nie rozpraszaaj się na próżnych słowach, lecz wejdź w siebie. Mów więc sobie stale, że tam Mnie znajdziesz. Nie smuć się z powodu twoich niedoskonałości. Zaufaj Mi! Ja cię kocham. Tak jak życzysz sobie, powiększę w twojej duszy zdolność cierpienia dla Mejej Miłości. Duchowi modlitwy trzeba być, jak to tylko możliwe, wiernym. Od twojej wierności zależy los innych dusz.*

Wszystkie radości pochodzące od świata zaprawię goryczą. Ja na wieki jestem twoją radością i twoim pokojem.

***Jezus:** Moje dziecko, nie rozpraszaaj się na próżnych słowach, lecz wejdź w siebie. Mów więc sobie stale, że tam Mnie znajdziesz.,*

Wydawałoby się, że Jezus nie jest zwolennikiem gadaniny. To może być zadziwiające. Rzeczywiście, czy nie musimy ewangelizować, to znaczy mówić, otwierać ust, głosić z dachów to, co usłyszeliśmy w tajemnicy naszych serc? *Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co*

słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach !. (Mt 10,27) Ale tutaj Jezus prosi, **aby nie rozpraszać się w próżnych słowach**,

Już psalm przepowiadał to Boże upodobanie do wewnętrznej ciszy: „Panie, nie mam wyniosłego serca ani ambitnego spojrzenia. Nie realizuję wielkich projektów ani cudów, które mnie przerastają. Nie, ale zachowuję spokój i ciszę duszy; moja dusza jest we mnie jak dziecko, jak małe dziecko przy swojej mamie”. (Ps 130,1-2)

Wielokrotnie Małgorzata słyszała to zaproszenie do dyskrecji. Na przykład 1 grudnia 1965 r. Posłuchajmy i skorzystajmy z tego:

„Chcę cię jednak Moja córeczko ostrzec przed **skłonnością do mówienia o rzeczach nieważnych**. Trzeba, moje dziecko, zachować granice. Wszystko we właściwej mierze. Czy chcesz Mi zrobić przyjemność? **Kiedy w czasie nie budującej rozmowy przypomnisz sobie o Mnie, wycofaj się niepostrzeżenie**. Nie chcę, abyś gubiła się niepotrzebnie na zewnątrz”.

Na mocy tej rady ona z kolei będzie wiedziała, jak przestrzec Małe Dusze przed tendencją do mówienia za dużo. Napisała 15 maja 1979 r.: „Pewnego dnia przeczytałam, że gaduła to słabeusz, który marnuje swoje wewnętrzne bogactwa. Mój Boże, daj mi siłę, by milczeć, nawet gdy czuję, że moje serce przelewa się strumieniem... Nie chcę aktywizmu, który pozostawia niewiele miejsca na Miłość. Chcę myśli i uporządkowanego działania w ciszy każdego dnia u stóp Pana. Komunia mojej woli z Jego wolą”.

26 listopada 1985 r. powiedziała mniej przyciszonym głosem: „*Szlachetność duszy mierzy się jej wyrzeczeniem (...) Gadulstwo podobne jest do skrzeczenia sroki. Od gaduł, strzeż nas, Panie!*”

Pamiętajmy o tym zaproszeniu, by „nie marnować wewnętrznych bogactw”. Są łaski, które otrzymujemy, którymi nie należy się dzielić ze wszystkimi. Prośmy Ducha Świętego, aby dobrze nam doradził w tej sprawie. Pewne łaski są nam dane nie po to, abyśmy okazywali je w biały dzień, ale po to, aby wzmocnić nas wewnętrznie, mając na uwadze specyficzną misję, wyjątkowe miejsce, jakie Bóg daje nam w swoim Kościele.

Najwspanialszym przykładem, jaki mamy przed sobą, jest Dziewica Maryja. Ewangelista św. Łukasz mówi nam, „że zachowywała wszystkie te rzeczy i rozważała je w swoim sercu”. (Łk 2,19; Łk 2,51)

Słowo Boże może być przekazywane jako ewangelizacja tylko wtedy, gdy je przyjmujemy i przyswoimy. Ewangelia nie jest lekcją, którą należy powtarzać słowo w słowo po tym, jak nauczysz się jej na pamięć. Prawdziwa ewangelia jest świadectwem naszego życia przemienionego przez Ducha Świętego, który ukształtował nas wewnątrz. Skłaniając nas do rozmyślenia nad Słowem.

Nie próbujmy kontrolować naszego duchowego blasku. „Nie wiedział, Mojżesz, że jego twarz promieniała!” (Wj 34,29)

Jezus: . *Nie smuć się z powodu twoich niedoskonałości. Zaufaj Mi! Ja cię kocham. Tak jak życzysz sobie, powiększę w twojej duszy zdolność cierpienia dla Mej Miłości.*

Jak rozumieć taką rekomendację? Czy to nie naturalne, że żałujesz swoich niedoskonałości? Nie możesz sobie pozwolić na przeciętność. Czy sam Jezus nie powiedział: „*Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*”? (Mt 5,48)

To zasługuje na refleksje. Ale skąd bierze się ten smutek? Z tego, że patrzymy na siebie zamiast na Boga. Płacemy, ponieważ nasz posąg nie odpowiada ideałowi, który sobie wyobrażaliśmy. Płacemy wewnątrz, że nie jesteśmy w oczach innych dobrym przykładem do naśladowania...

Jak oprzeć się pokusie przygnębienia? Jezus właśnie dał nam odpowiedź: „Zaufaj mi! Jedynym prawdziwym sposobem, aby osuszyć nasze łzy i znów się uśmiechnąć, jest spojrzenie w górę na Jezusa wychodzącego z grobu w poranek Wielkanocny.

Małgorzata przytacza w tym względzie refleksję św. Teresy z Lisieux. Napisała 23 maja 1992 r.:

"Myślę w tej chwili o Małej Teresie, która przypomina wszystkim grzesznikom ziemi (a my wszyscy nimi jesteśmy), że są oni wezwani, aby pozostać w czasie życia ziemskiego pod krzyżem Pana, ujęci cudem przebaczenia Boga.

Ośmieliła się powiedzieć:

*„My nie jesteśmy świętymi oplakującymi nasze grzechy, **my radujemy się z tego, co służy wychwalaniu Miłosierdzia Dobrego Boga**”.*

Gdybyśmy chcieli zakorzenić naszą radość w naszych doskonałościach, bylibyśmy faryzeuszami: „*Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie*”. (Łk 18,11)

Wznoszenie się do perfekcji jest zagmatwane. Reszta tego Orędzia mówi to w prowokacyjny sposób. Jezus właśnie powiedział Małgorzacie, że ją kocha... Mógłby dodać, że uszczęśliwi ją już tu na ziemi. To właśnie obiecują sobie wszyscy kochankowie na świecie.

Ani trochę ! „*Wzrośnie w twojej duszy zdolność do cierpienia z powodu twojej miłości!*” Logicznie rzecz biorąc, można by się spodziewać innej obietnicy.

Podczas jednego z objawień Najświętszej Maryi Panny, powiedziała Bernadecie: „*Nie obiecuję, że uszczęśliwię cię na tym świecie, ale na innym*”. Jezus nie oferuje swoim uczniom łatwej misji: „*Oto posyłam was jak baranki między wilki!*” (Mt 10,16) On im też powie: *Na świecie doznacie ucisku...*, nie zapominajmy jednak dodać resztę tego ostatniego cytatu: *...ale odwagi! Ja zwyciężyłem świat (J 16,33)*

Pan powiedział Małgorzacie, że *Jak sobie życzysz, zwiększę w twojej duszy zdolność cierpienia z powodu mojej miłości.* Miłość, jaką Jezus nam daje, musi prowadzić nas do pragnienia zjednoczenia się z Nim w najwyższym darze, jaki daje światu w swojej męce.

W zależności od osoby i powołania, na różne sposoby, całe życie chrześcijańskie podlega temu prawu ogłoszonemu przez św. Pawła:

Nie chciałem nic między wami znać prócz Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego. (1 Kor 2,2)

Uwaga! Uwaga! Ta zdolność do cierpienia jest darem od Boga. Darem pożądanym, darem, o który należy prosić, darem do otrzymania. Gdybyśmy mieli domniemanie czerpania wyłącznie z naszych ludzkich sił, aby udowodnić Bogu, że jesteśmy zdolni cierpieć za Niego, nieuchronnie znaleźlibyśmy się „z nosem w prochu...”

<p>Jezus: . Duchowi modlitwy trzeba być, jak to tylko możliwe, wiernym. Od twojej wierności zależy los innych dusz.</p>
--

Wierność modlitwie!

Na początku myślałem, że Pan zmienia temat. Mówiąc o cierpieniu, przywołuje modlitwę. W rzeczywistości nie mówi o właściwej modlitwie, ale o **wierności modlitwie.**

Tam też możemy spotkać cierpienie. Czasami nasza cicha modlitwa przed Jezusem jest pocieszająca i łatwa... Jest to wtedy darmowy dar od Boga, za który musimy umieć podziękować. Ale przez większość czasu ćwiczenie to prawdziwa walka.

Przed nami wiele przeszkód. Gdyż posuwamy się przez moce ciemności. Wejście w modlitwę to zjednoczenie się z Chrystusem, wypędzonym na pustynię, by być kuszonym przez szatana.

Ten znajdzie tysiąc pretekstów do odwrócenia nas od tej linii frontu, gdzie znalazł by się naprzeciw Królestwa Boga. To jest właśnie modlitwa: stanąć na pierwszej linii bojowników, którzy mierzą się z wrogami Chrystusa i Jego Kościoła. *Od twojej wierności zależy los innych dusz.* Znajdujemy się tutaj u boku św. Teresy od Dzieciątka Jezus mówiącej o swoim miejscu w Sercu Kościoła:

„Zrozumiałem, że tylko Miłość sprawiła, że członkowie Kościoła działali, że gdyby Miłość wymarła, Apostołowie nie będą już głosić Ewangelii, męczennicy odmówią przelania krwi...” (rękopis B 5v)

Jezus: Wyleję gorycz na każdą radość, która pochodzi ze świata.
Jestem twoją radością i twoim pokojem na wieki.

Brzmi jak obietnica, ponieważ jest napisane w czasie przyszłym: rozleję. Na pierwszy rzut oka jest to bardziej kara niż nagroda, bardziej przekleństwo niż błogosławieństwo. Gorycz nie jest darem o który zabiegamy spontanicznie. Ale w tym przypadku jest to łaska pierwszego wyboru: Jezus daje Małgorzacie dar Mądrości: umieć smakować, wąchać, słyszeć rzeczy za pomocą języka, zmysł węchu, słuchu, które stały się niebiańskimi.

Kto z nas nie miał takiego doświadczenia? Jeśli pewnego dnia, kiedy dane nam było przeżyć silne duchowe emocje, podczas rekolekcji, pielgrzymki, uroczystości...to, kiedy wracamy na ulicę pośród wystaw sklepowych... tak wiele rzeczy wydaje się nieistotnych dla nas!

Jezus dał nam tęsknotę za Niebem. Mówi nam też, że jest **naszą radością i naszym pokojem** na zawsze.

Ach, gdybyśmy tylko umieli zrozumieć! Gdyby ludzie wiedzieli, jak rozumieć! Często narzekamy, że nie czujemy się dobrze ze sobą, że nie możemy zaspokoić naszych pragnień... Czasami szemrzemy, aż do oskarżania Boga!

W rzeczywistości stara się nam uświadomić, że dobra tej ziemi nie mogą zaspokoić głębokich pragnień zapisanych w naszej ludzkiej naturze. Nic nie może nas ostatecznie rozwinąć i ostatecznie wypełnić, jak tylko wizja i radość Boga!

1965 -A.21 (ciąg dalszy)

Małgorzata: Mój Jezu, cóż byłabym uczyniła, gdybym naprawdę przeżyła Twoje bolesne cierpienia?

Jezus: To zależałoby od usposobienia, jakie byś miała w owym czasie. Widzisz, Moje dziecko, nie ma gorszego ślepcy niż ten, który nie chce widzieć. Już wtedy cierpiałem za ciebie. Znałem cię i ty byłaś w Moim Sercu. Wówczas zrodziłem cię w krwawej, krzyżowej ofierze.

Małgorzata: Mój Jezu, cóż byłabym uczyniła, gdybym naprawdę przeżyła Twoje bolesne cierpienia?

Każdy z nas może rozsądnie zadać to samo pytanie.

Czytając historie Męki Pańskiej, szczególnie co roku w Wielkim Tygodniu. Często mam pokusę, by być surowym i zgorszony wobec autorów takiego dramatu: arcykapłana, Sanhedrynu, faryzeusza, saduceusza, żołnierzy, Piłata i Heroda... co za świat! I Judasz, który zdradza, i uczniowie, którzy uciekają.

Z drugiej strony widzę się chętnie obok Szymona Cyrenejczyka, Weroniki, św. Jana, Marii Magdaleny, a zwłaszcza Najświętszej Dziewicy... Nie wspominając już o Józefie z Arymatei i Nikodemie...

Tak, ale mam to szczęście, że mam za sobą 20 wieków chrześcijaństwa z siłą daną mi i opłaconą krwią niezliczonych męczenników... Ale gdybym tam był osobiście w ówczesnej kulturze ?

Rozumiem - i czuję się tak, jakby było ono moim „Mój Jezu, co bym zrobiła, gdybym naprawdę była świadkiem Twojej bolesnej Męki? ”

Jezus: To zależałyby od usposobienia, jakie byś miała w owym czasie. Widzisz, Moje dziecko, nie ma gorszego ślepcy niż ten, który nie chce widzieć. Już wtedy cierpiałem za ciebie. Znałem cię i ty byłaś w Moim Sercu. Wówczas zrodziłem cię w krwawej, krzyżowej ofierze.

Zauważamy, że Jezus nie ma wrogów. Powiedział po prostu: „*To zależałyby od usposobienia, jakie byś miała w owym czasie..*”

Uczucia, które mam, determinują moje codzienne zachowanie. To na poziomie mojej wrażliwości muszę czuwać... i dlatego moją wrażliwość muszę wychowywać i doskonalić, aby mogła rozróżniać „co pochodzi z dołu” a „co pochodzi z góry”. Rozróżniać, co pochodzi od ducha świętego, od tego, co pochodzi od Ducha Bożego.

Edukacja wrażliwości to przedsięwzięcie długoterminowe. Człowiek, który żywi się wyłącznie powieściami kryminalnymi lub literaturą erotyczną, nie będzie miał takiej wrażliwości, jak człowiek, który żywi się Ewangelią i autorami duchowymi.

Jezus mówi, *nie ma gorszego ślepcy niż ten, który nie chce widzieć*. W istocie to w naszej woli zakorzenia się formacja naszej wrażliwości. Kiedy Jezus wzywa nas do wznoszenia się do Niego, niczego nie narzuca, ale wie, że przyjęcie Jego Słowa zależy od jakości gruntu, na który spada.

Czy moja wrażliwość jest dobrą glebą... czy jest to grunt skalisty wypełniony cierniami?

Czy jestem w harmonii ze słowami z Nieba, czy fascynuje mnie język tego świata?

Następnie wydaje się, że Jezus robi szczególne wyróżnienie dla Małgorzaty: *Już w tej chwili cierpiałem za ciebie. Znałem cię i byłaś w Moim Sercu. Urodziłem cię wtedy w krwawej ofierze krzyża.*

Jak otrzymać to zaufanie?

Pokusa pozostawia we mnie pewną zazdrość:

Małgorzata ma wielkie szczęście,! Do mnie by tak nie powiedział!

Kolejna pokusa: chęć przywłaszczenia sobie łaski udzielonej Małgorzacie. Pozostańmy ostrożni, rozważni i pokorni. Małgorzata ma szczególne powołanie i misję i nikt nie może twierdzić, że zajmie jej miejsce lub zostanie jej następcą.

Ale nie możemy powiedzieć, że to uprzywilejowane miejsce, które jest jej przyznane, zabiera cokolwiek komukolwiek.

Jezus ofiarował swoje życie za wszystkich ludzi. Nie chce, żeby ktokolwiek zginął. I tak każdy z nas może usłyszeć to wyznanie Chrystusa na Krzyżu: „*Poznałem Cię i byłeś w moim Sercu*”

Zazdrość nie jest rośliną, która rośnie w ogrodzie Boga. A jednak jest tak rozpowszechniona na ziemi, że Jezus zmuszony jest przypominać o tym w Ewangeliach. Widzę to na przykład w przypowieści o robotnikach ostatniej godziny.

Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" (Mt 20,10-15)

Preferencja, jaką Jezus wydaje się dawać niektórym duszom do określonej misji, nie umniejsza jego miłości do każdej duszy.

Powiedział to do Małgorzaty 2 czerwca 1967 r. w czasie Komunii Św.: „*Jestem tym samym Jezusem dla wszystkich. Jeśli mam preferencje do pewnych dusz, to nie odbiera mi to atomu miłości, którą żywię do każdej i do każdej z osobna*”.

1965 - A.21 (ciąg dalszy)

Jezus: Moja umiłowana córko, modląc się za innych, modlisz się za siebie. Dobro, które robisz innym, sobie robisz.

Kiedy czytam to zdanie, myślę o wersecie z Księgi Powtórzonego Prawa: *Nie zawiążesz pyska wołowi młóścemu.* (Pwt 25,4)

Św. Paweł odwołuje się do tego wersetu w swoim pierwszym liście do Tymoteusza, gdy mówi o „wynagrodzeniu” które należy się sługom Słowa Bożego: „*Starsi, którzy sprawują urząd prezbitera, zasługują na podwójne wynagrodzenie, zwłaszcza ci, którzy ciężko pracują dla Słowa i dla*

nauczania. Albowiem Pismo mówi: Nie zawiążesz pyska wołowi młóścącemu i znowu: Zasługuje robotnik na swoją zapłatę".

(1 Tym 5,17-18)

Ale to, co Jezus powiedział do Małgorzaty, wykracza poza wynagrodzenie materialne. Modlitwa, którą zanosimy za innych, również spada na nas. To trochę historia zraszacza! Ale to zraszanie jest dobre.!

Weźmy na przykład kanał, który mężczyźni wykopali w ziemi, aby płynęła nim woda z rzeki do miasta lub wioski. Woda przesiąka brzegi kanału i otoczony jest bardzo żywotnymi drzewami. Więc, kto modli się za innych, jest kanałem, który prosi o łaskę, by spłynęła na świat, ale ta łaska uświęca go samego, przechodząc przez jego serce..

Niektórzy proszą o sakrament i mówią do mnie:

„Ojczy, przepraszam, że przeszkadzam”. Na co chętnie odpowiadam: *„Nigdy nie przeszkadzasz księdzu, gdy prosisz go o wypełnienie misji, do której został wyświęcony... Jest jej pierwszym beneficjentem!”*

1965-A.21

Małgorzata: Panie, czego żadasz ode mnie ?

Jezus: Chcę, abyś bez zwłoki była posłuszna Moim natchnieniom. Daj Mi ten dowód twojego przywiązania, wtedy poproszę cię o inne rzeczy.

Pytanie, które powinniśmy zadawać Jezusowi każdego ranka, kiedy się budzimy: „Czego chcesz ode mnie w ten nowy dzień?” Pan czuwał nad nami w nocy. Czeka, aż otworzymy oczy, czeka na nasze powitanie, czeka, aż się oddamy do Jego dyspozycji.

Zbyt często zaczynamy dzień nawet o Nim nie myśląc, czasami narzekamy na pracę lub zmartwienia, które nas czekają. Pędzimy do porannych obowiązków, pilnując zegarka, żeby nie spóźnić się na autobus, do pracy, na takie czy inne spotkanie...

A Jezus czeka na naszą prośbę: „Czego chcesz ode mnie? To jest odruch, który powinniśmy postarać się nabyć. Rzeczywiście, dobrze wiemy, co mamy dzisiaj do zrobienia i staramy się iść do tego, co wydaje nam się najpilniejsze, najbardziej potrzebne, priorytetowe. Ponieważ czujemy się osobiście odpowiedzialni za nasze postępowanie.

Dlaczego zadawać to pytanie Jezusowi? Czy nasz obowiązek stanu nie mówi nam wystarczająco dużo o tym, co robić?

Tak, ale... posłuchajmy odpowiedzi Jezusa skierowanej do Małgorzaty: **"abyś bez zwłoki była posłuszna Moim natchnieniom"**.

Najpierw to zdanie przyszło jednym uchem i natychmiast wyszło drugim. Mówię sobie, że to dla Małgorzaty, która prowadzi bardzo szczególny dialog z Jezusem... Ale po namyśle zreflektowałem się. Czyż każdy z nas nie jest świątynią Boga?

Czy Duch Święty nie jest głównym bohaterem naszego wnętrza ? Nie istnieje jako bierny składnik w moim ciele. On żyje. On jest ŻYJĄCYM, bardziej żywym niż ja sam..

I naturalnie chce powiedzieć Swoje słowo, bo wie lepiej ode mnie, co jest najważniejsze dla misji, którą mam wypełnić na tym świecie i w Kościele.

Ale Jego głos jest często przytłumiony odgłosami świata i zgiełkiem moich własnych myśli. Stąd tak ważne jest milczenie, słuchanie Pana mojego domu.

I ciągle słyszę, jak mówi: „ *Daj Mi ten dowód twojego przywiązania, wtedy poproszę cię o inne rzeczy* ”

Dać Jezusowi dowód swojego przywiązania do Niego! To znaczy, zaakceptować oddzielenie się od siebie, od mojego programu, od moich zachcianek, od moich bezpośrednich pragnień.

Ile razy każdy z nas miał takie doświadczenie.

Na przykład: zaniedbuję moją poranną modlitwę, ponieważ czuję, że jest pilna potrzeba wykonania czegoś. I biegnę do tej aktywności, którą uważam za tak naglącą. Innego dnia poświęcam czas na dialog z Panem... i podczas tego dialogu odkrywam, że to, co wydawało mi się tak pilne, wcale nie było pilne !

Dosłownie, jak mówi Małgorzata tutaj: „*Jezus dał mi coś innego!* ”

Ojciec Marcel

**Aneks do wydania Polskiego, napisany
przez Legion Małych Dusz w Polsce.**

***AKTYWNOŚĆ LEGIONU MAŁYCH DUSZ
W POLSCE***

W internecie na: youtube możemy słuchać Orędzia w wersji audiobooka. Aby to zrobić należy wpisać na youtube: Orędzie Miłosiernej Miłości.

**Również na youtube jest nowy kanał naszej wspólnoty :
« Moc Miłości Miłosiernej w naszej słabości »**

Możemu tu zobaczyć filmy, w których Słowo głoszą Małe Dusze:

- **Byłem na dnie.** Z bezdomności i alkoholizmu uratował mnie Jezus. Świadectwo Maćka.
- **Słowo Miłosiernego Boga** prowadzi nas z ciemności do Nowej Ziemi i Nowego Nieba - co czynić aby nie ulec rozpaczycy w czasach zamętu.
- **Miłość niezwykła** w swojej potędze. J 10, 27 – 30.
- **Serce Jezusa Arką Noego** w której przetrwasz czas oczyszczenia.
- **Największy skandal – odrzucanie Bożego Miłosierdzia część I – III**
- **Czy katolik może stawiać pytania ?**

Prosimy o subskrypcje naszego kanału, o klikanie polubień filmu, o komentarze. Każda taka czynność zwiększa zasięg naszych filmów w internecie. Niech Słowo o Bożym Miłosierdziu dociera do jak największej liczby osób. Przekaż tę wiadomość dalej.

* * *

Wspólnota "Legion Małych Dusz Miłosiernego Serca Jezusa" jest stowarzyszeniem Kościoła Rzymsko - Katolickiego, które swoje źródło pochodzenia ma w Orędziu Miłosiernej Miłości do Małych Dusz. Istnieje w wielu krajach świata, również w Polsce. (Zob.: www.maledusze.com.pl)

W miarę naszych sił i możliwości staramy się rozpowszechniać Orędzie oraz pomagać osobom ubogim duchowo i materialnie. (Zob.: www.maledusze.com.pl/pomagamy) Stowarzyszenie „Legion Małych Dusz” posiada osobowość prawną, jest wpisany do Krajowego Rejestru Sądowego.

Aby realizować to, co Jezus do nas mówi w Orędziu widzimy, że jest potrzeba, aby Legion w Polsce posiadał dom formacyjny dla małych dusz.

Byłoby to miejsce, gdzie także osoby ubogie, bezdomne mogłyby otrzymać pomoc, a małe dusze mogłyby odnowić siły duchowe w czasie rekolekcji czy podczas pobytu w tym domu. Chcemy kupić dom, który wymaga remontu. Prosimy o modlitwę, aby taki dom mógł powstać, a jeśli masz możliwość wsparcia finansowego tego dzieła (liczy się każda cegiełka) numer konta poniżej.

ks. Grzegorz Nowak oraz Zarząd Legionu Małych Dusz w Polsce

COMIESIĘCZNE DNI SKUPIENIA:

- 1 **Sanktuarium Miłosierdzia Bożego** w Łodzi, ul K. Baczyńskiego 156, pierwsza sobota miesiąca, godzina 14⁰⁰, prowadzi Asystent Kościelny Legionu Małych Dusz Archidiecezji Łódzkiej ks. Grzegorz Nowak, odpowiedzialna Jadwiga Kucharska.
- 2 **Parafia Zesłania Ducha Świętego**, Łódź ul. Piotrkowska 2, pierwsza sobota miesiąca po Mszy Św. o godz. 7⁰⁰, odpowiedzialna Dorota Nowicka, prowadzi ks. Grzegorz Nowak.
- 3 **Parafia Św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny**, Łódź ul. Ogrodowa 22, **1 -sze wtorki** miesiąca: adoracja Najświętszego Sakramentu po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰;
3 – cie wtorki miesiąca: spotkanie po Mszy Św. o 18⁰⁰ odpowiedzialna Ewa Łonicka.
- 4 **Parafia M. B. Jasnogórskiej**, Łódź ul. Gogoła 12, trzeci czwartek miesiąc po Mszy Świętej o godz. 18.⁰⁰, odpowiedzialna Teresa Kaźmierczak.
- 5 **Parafia Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Zgierzu**, ul. Parzęczewska 20 - drugi wtorek miesiąca, godzina 17⁰⁰, przed wieczorną Mszą Świętą. Opiekun ks. Marcin Pawłusiewicz, odpowiedzialna Ewa Łonicka.
- 6 **Parafia Św. Katarzyny w Zgierzu**, Pl. Św. Jana Pawła II – trzeci wtorek miesiąca, po Mszy Św. o godz. 17³⁰; odpowiedzialna Maria Stańczyk
- 7 **Parafia Św. Archaniołów Rafała i Michała w Aleksandrowie Łódzkim** ul. Wojska Polskiego 3 – druga sobota miesiąca, godz. 14⁰⁰, odpowiedzialna Izabela Szewczyk.
- 8 **Parafia Zesłania Ducha Świętego w Aleksandrowie Łódzkim**, ul. Piłsudskiego 1 – pierwsza sobota miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰, odpowiedzialna Grażyna Pawlak.
- 9 **Parafia Podwyższenia Świętego Krzyża w Moszczenicy**, ul. Cmentarna 6 – druga i czwarta środa miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰, odpowiedzialne: Teresa Becherka i Emilia Reczyk

- 10 **Parafia Narodzenia N. M. P. w Komorowie**, ul. 3-go Maja 9,
druga środa miesiąca po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰
opiekun ks. Artur Kaczyński, odpowiedzialna Teresa Belka.
- 11 **Parafia Imienia N. M. P. w Warszawie**, ul. Bursztynowa 16,
pierwsza sobota miesiąca, po Mszy Świętej o godz. 7⁰⁰,
opiekun ks. Sylwester Bryska, odpowiedzialna Małgorzata Grochowska.
- 12 **Parafia Św. Urszuli Ledóchowskiej Łódź**, ul. Obywatelska 60
Ostatnia środa miesiąca, po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰. Opiekun ks.
Andrzej Skawiński, odpowiedzialna Elżbieta Bonusiak.
- 13 **Parafia Dobrego Pasterza, Łódź**, ul. Pasterska 12/14
Co drugi wtorek (nast.: 11 V; 25 V; 8 VI; 22 VI).
Po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰. Prowadzi ks. Grzegorz Nowak.
- 14 **Dom sióstr Misjonarek Miłości Łódź**, ul. A. Struga 90A
1 i 3 środa miesiąca godz. 16.30. Prowadzi: Izabella Szwertner.
- 15 **Centrum Rehabilitacyjno-Opiekuńcze w Łodzi**,
ul. Przybyszewskiego 255/267 2-gie i 4-te czwartki miesiąca
godz. 14.30. Prowadzi: Ewa Łonicka.

Asystent Kościelny Legionu Małych Dusz:

Ks. Grzegorz Nowak

e-mail: nowakg7@gmail.com

strony internetowe: www.maledusze.com.pl

<https://sites.google.com/site/malychduszchevremont>

w języku francuskim : <https://sites.google.com/site/petitesameschevremont>

fanpage: <https://www.facebook.com/legionmalych...> grupa prywatna

(wymiana opinii, dyskusje na bieżące ważne kwestie):

<https://www.facebook.com/groups/91827...>

Uwaga dla osób otrzymujących kwartalnik przez pocztę w wersji drukowanej, (wersja elektroniczna jest bezpłatna - w tym przypadku prosimy o dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów tłumaczenia i działania naszej wspólnoty): wpłatę za Oрудzia i za kwartalniki prosimy dokonywać na konto naszego stowarzyszenia. Za kwartalnik prosimy wpłacać raz w roku – w styczniu za cały ubiegły rok.

DANE DO PRZELEWU BANKOWEGO W POLSCE:

Stowarzyszenie Legion Małych Dusz:

Bank Millennium S.A. 02-593 Warszawa, ul. Żaryna 1A

Waluta PLN: 22 1160 2202 0000 0001 7874 4151

Waluta Euro: PL 59 1160 2202 0000 0001 7874 4261

Waluta USD: PL 47 1160 2202 0000 0003 9300 4285

SWIFT: BIGBPLPW

* * *

Kilka zdań o nieustannej, wewnętrznej modlitwie Jezusowej.

Fragmety z książki *Opowieści pielgrzyma*.

I. W odniesieniu do odmawiania modlitwy, na temat której wyraźnie, stanowczo i jasno tak przykazał Jezus Chrystus: Trzeba się zawsze modlić i nigdy ustawać (Łk 18,1).

II. Św. Jan Złotousty w swoim pouczeniu o modlitwie mówi następujące słowa: „Nikt nie powinien twierdzić, że człowiek zajęty życiowymi troskami nie może modlić się zawsze lub nie ma możliwości znajdować się w świątyni. Wszędzie, gdziekolwiek byś nie był, możesz wystawić Bogu ołtarz w swoim umyśle właśnie poprzez modlitwę”. Tak zatem łatwo jest modlić się i na targowisku i w podróży i stojąc za kramem, i siedząc przy swym rzemiośle, wszędzie i w każdym miejscu można się modlić. Doprawdy jeśli człowiek gorliwie spojrzy na siebie to wszędzie znajdzie dogodny czas i miejsce na modlitwę, byleby tylko utwierdził się w tym, że modlitwa powinna stanowić główne zajęcie, ponad wszystkimi innymi jego obowiązkami. W takim wypadku, oczywiście, zarządzałby on swoimi czynami pewniej, podczas nieuniknionych rozmów z ludźmi zachowywałby zwięźłość, milczenie i wyrzekałby się bezużytecznego wielosłowania. Nie krzątałby się zbyt często wśród swych trosk i dzięki temu zyskałby czas na cichą modlitwę.

III. Podczas mojej rozmowy ze starcem zbliżyliśmy się prawie do samej pustelni i rzekłem mu: bądź tak łaskaw, najczcigodniejszy ojczulku i wyjaśnij mi, co znaczy nieustanna wewnętrzna modlitwa i jak się jej nauczyć. Widzę że znasz to dokładnie i sam tego doświadczyłeś. Starzec przyjął moją prośbę z przejęciem i zaprosił mnie do siebie: „Wstąp wpierw

do mnie, podaruję ci książkę świętych ojców, dzięki której, z Bożą pomocą w sposób przejrzysty i dokładny dowiesz się i nauczysz modlitwy”. Weszliśmy do celi i starzec zaczął mówić te słowa: **nieustanna wewnętrzna modlitwa Jezusowa jest bezustannym, nigdy nieprzerwanym przyzywaniem Bożego Imienia Jezusa Chrystusa ustami, umysłem i sercem, ze świadomością stałej Jego obecności i z prośbą o Jego zmiłowanie, w każdym miejscu, o każdej porze.** Wyraża się ją w takich słowach:

Panie Jezu Chryste, Synu Boży zmiłuj się nade mną grzesznikiem (grzeszną).

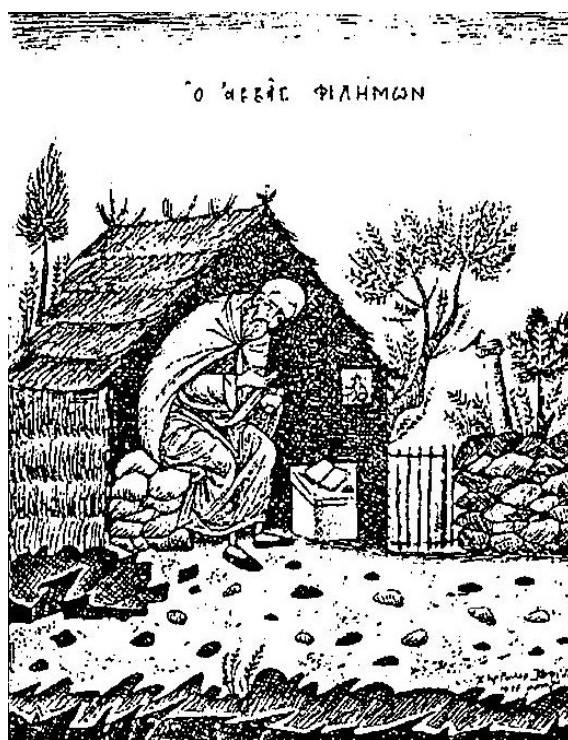
I jeśli ktoś przywyknie do tego przyzywania, dozna wielkiej pociechy i będzie miał potrzebę, żeby zawsze odmawiać tę modlitwę, bo bez tej modlitwy już nie będzie mógł żyć, a i ona sama z siebie będzie się w nim rozlewać.

- Czy teraz rozumiesz już czym jest nieustanną modlitwa?

- Rozumiem mój Ojcie! Na Boga, anucz mnie jak ją osiągnąć! wykrzyknąłem z radości.

- Jak nauczyć się modlitwy, o tym poczytamy w tej oto książce. Nosi ona tytuł: „Filokalia”. Zawiera w sobie pełną i szczegółową naukę o nieustannej, wewnętrznej modlitwie, ułożoną przez 25 świętych ojców i tak wzniosłą i pożyteczną, że uchodzi za głównego i najpierwszego nauczyciela w

kontemplacyjno - duchowym życiu, i jak ujął to czcigodny Nicefor: „Bez trudu i potu wkroczysz w zbawienie”. Teraz posłuchaj - Siądź w milczeniu i odosobnieniu, pochyl głowę, zamknij oczy, oddychaj spokojnie, wyobraźnią. Spójrz wewnątrz serca, uwolnij umysł, to znaczy przenieść myśli z głowy do serca i powtarzaj: Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem (grzeszną) cicho ustami lub tylko w myśli. Staraj się odpędzać inne myśli, bądź cierpliwy i często powtarzaj to ćwiczenie.



Św. Teresa od Jezusa. Droga doskonałości.

Pierwsza nauka, jaką nam ten Mistrz niebieski daje co do modlitwy, jest, jak wiecie, ta, **byśmy się modlili na osobności**, jak On sam zawsze to czynił, ile razy się modlił; nie żeby tego potrzebował dla siebie, ale by nas przykładem swoim nauczyć. **Niepodobna, jak wam już mówiłam, rozmawiać zarazem z Bogiem i ze światem**; a przecie tylu jest, którzy chcą dokazać tej rzeczy niepodobnej, **modląc się i zarazem przysłuchując się wszystkiemu, co wkoło nich się mówi**, albo zatrzymując się myślą nad lada rzeczą, która im przyjdzie do głowy i nie starając się zgoła o powściągnięcie tych świadomych i dobrowolnych roztargnień.

Św. Teresa od Jezusa. Droga doskonałości. Tom II.



św. Jan od Krzyża

św. Teresa od Jezusa

Orędzie tom II 8 PAŹDZIERNIKA 1979

- J Plewy, dobre ziarno; oczyszczenie świata; również Kościół odnawiający moc swojego Stwórcy.
- M Panie, jeśli byś mnie tak bardzo nie kochał, nigdy nie poszłabym do Ciebie. Wiesz Panie, że bez wsparcia Miłości Duchowej, nie oddałabym tego, co we mnie najcenniejsze, pomoc i zachęta są konieczne, aby wstąpić na wyżyny Twojej Miłości. Takie wsparcie i przyjaźń mogą być tylko dobroczynne dla wrażliwego dziecka, jakie stworzyłeś. Wiesz także, że mój apostołat przy duszach potrzebuje zachęty i wsparcia.

Chcę tylko Ciebie, mój Boże! Moja słabość prosi o prawdziwe wsparcie z Twojej strony. Osamotnienie mojego serca nie byłoby tak szkodliwe dla mojej duszy, jeśli czułabym siłę, przyjaźń i oparcie, dzięki którym wzniosłabym się ku Nadprzyrodzonemu pięknu, do którego moje serce tęskni i wzdycha. To niebezpieczne czuć się osamotnioną. Ty Jezu, potrafiłeś przystosować się do niedoskonałości ludzkiej, ale ona nie może wznieść się na Twój poziom rozumowania, jeśli nie będzie wzmocniona Świętym prawdziwym uczuciem.

Zgadzam się być Twoim małym nic, ale nie mogę być inna, niż jestem. Biedna naturo ludzka! Jeśli właśnie tego chcesz dla Twojej duszy, żeby dać jej do zrozumienia, że jest pełna niedoskonałości i wad, że jej serce jest namiastką miłości, nie można było lepiej wybrać! Nie pamiętam, przestałam się zastanawiać nad tym, w jaki sposób podbiłeś moje serce. Nie wiem, jak mogę jeszcze pośród ludzi ofiarować tyle miłości prawdziwej, ja ludzi tak kocham! Tylko samej siebie już nie kocham naprawdę, potrzebuję odzyskać odwagę i ufność... Natchnij tą myślą mojego przewodnika...

Noc jest straszna, ale nie proszę Cię, abyś mnie od niej uwolnił, proszę Cię o towarzyszenie mi w Świętej przyjaźni, przyjaźni wywodzącej się od Ciebie.

O Jezu, szatan chce zburzyć moją równowagę ducha, której tak bardzo potrzebuję.

Prosisz, abym pokonała moje rozdrażnienie, chcę tego bardziej, daj mi do tego sposobność. Jestem u kresu sił, pomóż mi, mój Boże, poprzez Twojego księdza, poprzez jego ojcostwo, poprzez jego łagodność a przede wszystkim przez jego wyrozumiałość i przez jego rady...

Boję się o misję, którą mi powierzyłeś, czuję się tak bardzo samotna a nie chcę rutyny... Nie można przyzwyczaić się do odkrywania sekretów serca oddanemu Bogu. Moja wola jest osłabiona... Jezu, przyjdź. Jestem tylko małym kwiatkiem. Wystarczy jeden podmuch i kwiatkowi opada główka, wystarczy niewiele, aby kwiatek wzmocnił się i wyprostował swą łodyżkę, podniósł główkę, to są Twoje Słowa, przypomnij sobie!

J Moje dziecko, od tylu lat razem przemierzamy tę samą drogę. Ja, jako Ojciec, pragnę, abyś postępowała naprzód, biorę cię na ręce i niosę, bo widzę, że już nie starcza ci sił. Połóż swoją główkę na Moim ramieniu, czułość, którą mam dla ciebie jest bezgraniczna, myśl tylko o tym, aby Mnie kochać i śpij, Moja córko, Ja będę cię strzegł, Moja ulubiona.

Czy myślisz, że zapomniałem o wysiłkach, które czynisz od tak dawna, aby Mnie kochano? Jesteś mała i lekka w Moich ramionach... Ja cię pilnuję!

* * *

O Jezu! Obym mogła powiedzieć wszystkim *małym duszom* jak niewysłowiona jest twoja łaskawość... czuję, że gdybyś, co niemożliwe, znalazł duszę słabszą i mniejszą od mojej, spodobałoby ci się obsypać ją jeszcze większymi łaskami, gdyby z całkowitą ufnością powierzyła się twojemu nieskończonemu miłosierdziu...



*Ojciec Święty, Św. Jan Paweł II udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa Legionowi Małych Dusz, jego założycielce Małgorzacie i odpowiedzialnym za Legion Małych Dusz.
01 maja 1991 roku.*

Św. Jan Paweł II dokument ten podpisał osobiście, co jest rzadkością. Najczęściej pozostawiał tę czynność asesorowi Kurii Rzymskiej

Biskup van Lierde, ówczesny wikariusz generalny Watykanu, który przedstawił ten dokument Ojcu Świętemu, zwierzył się Małgorzacie, że Legion otrzymał nieocenioną łaskę.